

WIENIEC - PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Ojciec Święty

do Związku Ludowo-Narodowego.

Sejmowy Klub Związku Ludowo-Narodowego otrzymał dnia 20 lutego z Rzymu następujący telegram:

Głabiński, Grabski, Seyda — Związek Ludowo-Narodowy, Warszawa.

Ojciec Święty, przyjmując hołd, życzenia i uczucia wierności, wyraża żywe podziękowanie i przysyła z serca płynące błogosławieństwo apostołskie.

Kardynał Gaspari.

Połączenie ziemi wileńskiej z Polską.

Sejm, zebrany w Wilnie, uchwalił prawie jednomyślnie, iż ziemia wileńska ma być po wszystkie wieki połączona z Polską i że nie chce żadnych odrębnych praw. Tę uchwałę miało zawieść do Warszawy 20 posłów z Wilna.

W odpowiedzi na to rząd i Sejm w Warszawie zaprosili cały Sejm w Wilnie na wspólną uroczystość połączenia Wilna z Polską do Warszawy.

Gdy we czwartek, 2 marca przybyła do Warszawy delegacja, złożona z 20 posłów z Wilna, rząd przedłożył tej delegacji projekt, aby z jednej strony delegacja, z drugiej rząd polski spisali wspólny akt. Delegacja z razu oświadczyła, iż ona niema pełnomocnictwa do spisywania jakichś aktów: delegacja ma tylko jeden obowiązek, a to urzędowo zawiadomić rząd polski, iż Wilno uchwa-

Chcesz zapewnić sobie dobrobyt
powiększyć gospodarstwo
ustrzedz posiadaną gotówkę
przed pożarem lub kradzieżą

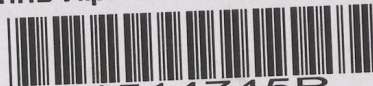
składaj pieniądze w

Pocztowej Kasie Oszczędności

Wszystkie urzędy pocztowe w państwie przyjmują i wypłacają wkłady. Właściciel oszczędności żadnych podatków z tytułu posiadanych w P. K. O. kapitałów, ani pobieranych procentów nie płaci.

Wkłady oprocentowane w stosunku 3%.

liło swoje połączenie z Polską. Na naleganie rządu, że jednakże akt taki spisać należy, delegacja po naradach zgodziła się na to, ale z jednym zastrzeżeniem. Oto delegacja wyczytała w przygotowanym akcie, iż rząd przygotowuje dla ziemi wileńskiej jakiś statut. Otóż delegacja oświadczyła, że Sejm wileński wyraźnie uchwalił, iż nie chce żadnych wyodrębnień ani autonomji, ani osobnego Sejmu w Wilnie i dlatego delegacja domaga się, aby ten punkt z aktu został usunięty, albo



01514745R

2

przynajmniej, aby dodane zostały słowa, iż ten statut będzie zgodny z polską konstytucją.

Każdy rząd polski ma obowiązek postępować zgodnie z konstytucją i tej konstytucji wobec wszystkich bronić. Zdawało się więc, że delegacja w żądaniu swoim nie napotka na opór rządu. Tymczasem stało się inaczej. Rząd się uparł i już nad ranem z czwartku na piątek znowu wezwał delegację, aby akt tak, jak jest, podpisała. Rząd miał nadzieję, że większość ten akt podpisze. I zdawało się, że się to rządowi uda, bo z razu 12 delegatów chciało dla zgody akt podpisać. Ale w ostatniej chwili dwaj delegaci, chłopci Szwałbowicz i Jachiewicz, cofnęli się od podpisu i połączyli się z naszymi delegatami, wobec czego akt nie był ważny, bo tylko połowa podpisała. Wobec tego odroczone wszystko do piątku.

W piątek wieczorem rząd najpierw próbował namówić posłów warszawskiego Sejmu, aby oni zmusili delegatów z Wilna do podpisania aktu bez zmian, ale na to posłowie się nie zgodzili, przeciwnie rządowi dostało się dużo przyczeków i wymówek — a wreszcie zapadła uchwała, aby rząd starał się dojść do porozumienia z delegatami. Na to delegaci odpowiedzieli: niech rząd doda do aktu słowa, że statut będzie zgodny z polską konstytucją, a podpiszemy. A na to rząd odpowiedział znowu: nie, a wobec tego, że rząd nie miał w tej sprawie poparcia Sejmu, wszyscy ministrowie złożyli swoje urzędy, czyli rząd podał się do dymisji.

Dlaczego rząd nie chciał się zgodzić na dodanie tak jasnych słów: „zgodnie z konstytucją”? Oto dlatego, że różni intryganci w Polsce, choć musieli na razie zgodzić się na połączenie z Polską z emi wileńskiej, nie zrezygnowali jeszcze z tego,

aby kiedyś później oderwać Wilno od Polski i połączyć go z Litwą. Ten statut miał być dla nich tą furtką na przyszłość. Ten statut miał być istotnie niezgodny z konstytucją. W przyszłości ci intryganci powiedzieliby: wszak ziemia wileńska tylko luźnie jest złączona z Polską, ma swój osobny statut, swój Sejm w Wilnie i dlatego można ją odłączyć. Te słowa „zgodnie z konstytucją” wszystkie te intrygi poutrącałyby i dlatego taką wściekłość panuje wśród żydów, masonów i różnych radykałów.

W tym czasie Naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, nie było w Warszawie. Nie godził on się na uchwały Sejmu wileńskiego, bo, jak wiadomo, Piłsudski był zwolennikiem połączenia Wilna z Litwą, więc nie chcąc być obecnym w Warszawie w chwili, gdy delegacja z Wilna przyjedzie do Warszawy, wyjechał na manewry wojskowe do Brześcia litewskiego. Ale gdy rząd wniósł dymisję, wezwano Naczelnika państwa do powrotu.

Przez sobotę toczyły się wśród wszystkich stronnictw bardzo żywe narady. Wszyscy zgodzili się na jedno: aby, gdy Naczelnik państwa powróci do Warszawy, udał się do niego marszałek Sejmu, p. Trąpczyński i postawił sprawę tak: rezygnacji rządu nie przyjmuje się do wiadomości, a przeciwnie za zgodą wszystkich stronnictw poleca się rządowi, aby przyjął słowa: „zgodnie z konstytucją” i taki akt podpisał.

W niedzielę przybył do Warszawy Naczelnik państwa. Gdy za chwilę zjawił się u niego p. marszałek Trąpczyński, Naczelnik państwa powitał go słowami: dymisję rządu przyjmuję, trzeba robić nowy rząd, a delegacji wileńskiej poradzę, aby albo podpisała akt bez zmiany, albo wracała do

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

W miarę, jak mówił, śmiały się oczy Sielnemu, znać było, że oczyma duszy widzi już tę chwilę, kiedy w żadnej górniczej chacie nie braknie polskiej książki, ani pisma.

Tak rozmawiając, zbliżali się ku mieszkaniu Hetmanika. Na progu stała uśmiechnięta Maryjka i ciekawie spoglądała na drogę. Zobaczywszy ojca, uderzyła radośnie w dłonie, podbiegła ku nadchodzącemu i uwiesiła się u jego ramienia. Hetmanik twardą dłonią pogładził włosy dziecka i wskazując na nią, wyrzekł do towarzysza:

— Oto następca moja! da Bóg, obejmie tę pracę po mnie, bo ma i zdolności i ochotę ku temu.

— Jesteś już po śniadaniu — zapytał ją.

— Tak — brzmiała odpowiedź dziewczęcia.

— A matka?

— Wybiera się do kościoła na ostatnią mszę, ale wpierv chciała na tatulka poczekać.

— A ty?

— Idę już do szkoły — nagłym ruchem odsłoniła torebkę szkolną, ukrytą pod chustką, którą była otulona.

— Maryjko! a elementarz twój?

— Mam go ze sobą, na dnie torebki.

— Oddaj mi go, zabiorę do domu.

Dziewczątka posłusznie wsunęło swą rączkę do torebki, lecz nagle zawahało się, spojrzało na ojca błagalnie i wyrzekło:

— Tęskno mi bez tej książeczki, mam ją na samym spodzie. — Zabiorą ci! — Lecz dziewczę nie słysząc tych słów, pomknęło w dal.

Hetmanik zwrócił się ku Sielnemu.

— Chyba dziś jeszcze o wszystkim nie wiem kobiecie — wyrzekł — martwiłaby się niepotrzebnie.

— Dobrze mówicie — odpowiedział mu tenże — bo kobiety o lada co się niepokoją. Jak wszystko będzie załatwione, to i ona się dowie.

— Ale, ale — wymówił po chwili — u mnie zgromadzą się dziś wszyscy nasi — Onlik przy-

Wilna. Wobec tego marszałek wrócił do Sejmu i zdał z tej rozmowy sprawę prezesom klubów poselskich.

Sprawa na czas dłuższy zawisła w powietrzu. Sprawa wileńska została na bok odsunięta na chwilę, bo trzeba najpierw nowy rząd stworzyć.

Tymczasem do Warszawy przybyli wszyscy posłowie z Wilna — wśród nich 82-letni staruszek, ksiądz arcybiskup Hryniewiecki, przez 30 lat wygnany z diecezji wileńskiej przez Moskali, a dziś poseł na Sejm wileński. Na wiadomość o oporze rządu i intrygach, ks. arcybiskup nie chciał wysiąść z wagonu i mimo prośb posłów, wśród nich i posła Zamorskiego, przez 24 godzin mieszkał w wagonie. Dopiero, gdy rząd ustąpił z urzędu, a na dworzec kolejowy przybyły delegacje Sejmu, miasta i ludności, uroczyste wprowadzono ks. arcybiskupa i innych posłów do miasta i do Sejmu. Ludność Warszawy wita posłów wileńskich radośnie, delegacji rządu znikli.

Co będzie dalej? Odpowiadamy: było gorzej, a zwyciężaliśmy, to i teraz ludność ziemi wileńskiej przezwycięży intrygi i połączy się na wieki z Polską. Ale dotąd nie będziemy spokojni, dopóki dzisiejsze rządy w Polsce trwać będą. Trzeba robić wszystko, aby je zmienić.

Z Sejmu.

Sejm na dwu ostatnich posiedzeniach obradował przeważnie nad ustawą wojskową. Z naszych posłów mówili pp. Skarbek i Załuska. Obaj ostro

krytykowali gospodarkę wojskową i podawali całą litanję dowodów. Minister wojny zaraz na oba przemówienia odpowiedział, ale czy się cokolwiek zmieni??!

Poza tem Sejm odbył głosowanie nad tem, kiedy mają być wybory do nowego Sejmu. Jak wiadomo, stronnictwo nasze było za 25 czerwca. Do tego terminu przyłączyli się reprezentanci chrześcijańskich i narodowych robotników, Wyzwolenie, Stapiński, a po namyśle i Piastowcy i tak zrobiła się większość. Ale gdy sprawa przysłała na pełny Sejm, Piastowcom zrobiło się żal poselstw i dyet i ławą głosowali przeciw 25 czerwca, a za tem, aby wybory były dopiero w jesieni. Za jesienią szli ławą socjaliści (gardłowali od nich Liebermann), żydzi, konserwatyści, Skulszczycy, no i Piastowcy — no i oni uzyskali większość: wybory mają być do 1 października.

Nam się zdaje, że i ta odwłoka nie uratuje Piastowców i socjalistów od klęski przy wyborach.

Obecnie Sejm z powodu zatargu o Wilno nie obraduje.

O naprawę reformy rolnej.

PRECZ Z OGRANICZENIAM!

Włości rentowe byłyby pomocą państwową dla najuboższych rolników i dla żołnierzy, którzy zechcą z nich skorzystać.

Dla gospodarzy zasobniejszych zostawiłbym wolną parcelację. Zniósłbym więc przepis ustawy, który bez zezwolenia Urzędu Ziemskiego za-

wiózł z Krakowa nowe książki, piękne, ale tu zakazane i obiecał nam z nich poczytać. Może i ty przyjdiesz bracie, pomówimy przy tej sposobności i o twoje doli.

— Ej! chyba dzisiaj już nie. Straszniem zmęczony na duszy, spocznę w domu.

Pożegnali się serdecznym uściskiem twardych dłoni, Sielny podążył dalej, a Hetmanik przestał próg swego domostwa.

Mieszkanie Hetmanika, jak wszystkie mieszkania górników śląskich składało się z kuchenki i przylegającej do kuchenki izby. Kuchnia jasna i nadzwyczaj schludna, to jadalnia, miejsce spoczynku i zbierania się całej rodziny górnika. Stąd też w kuchni górnika zawsze jest wesoło. Stoi tam stół pod ścianą, szafa pełna talerzy i garnuszków, parę stołków i kołyska dziecięca.

Przyległa izba to w domu górnika prawdziwe pieściodelko. Naprzeciw drzwi wchodowych dwa łóżka, nakryte czystymi kołdrami, pod ścianą szafa na rzeczy, w pośrodku izby stół, z boku maszyna do szycia, a dość często i kanapka. Ale nade wszystko oczy nasze spoczną na dwóch sprzętach. Oto między oknami stoi komoda zamienio-

na w najpiękniejszy ołtarzyk, bo taki to już odwieczny górników zwyczaj. Z pośród bukietów, sztucznych kwiatów, wychyla się ku nam krzyż Zbawiciela, nakryty przed kurzem szklaną kopułą, po prawej stronie figura św. Józefa, patrona od szczęśliwej śmierci, po lewej św. Barbary, patronki górników, której święto w grudniu obchodzi się bardzo uroczystie. Oprócz tych trzech większych przedmiotów dostrzegamy tam i mniejsze w ramach obrazki. I tak znajdziemy tam św. Alojzego, patrona młodzieży, Piekarską Kalwarię i Matkę Boską Częstochowską, a wszystko tak spowite w kwiaty, mirty, że trudno ócz oderwać od tego widoku.

Pod boczną ścianą, za drzwiami wschodowymi inny sprzęt jeszcze zwraca naszą uwagę. Jest to niewielka szafka o trzech pulkach, literalnie napełniona książkami.

Bo górnik śląski lubi mieszkanie swoje ozdobić książkami, bo w tem jego honor. Nie przeczyta dziś, to może przeczytać choć za miesiąc, nie zrozumie treści książki on, to zrozumie ją brat młodszy, lub mędrszy sąsiad jego.

(Ciąg dalszy nast.).

kazuje sprzedawać, kupować i przepisywać tabulę z jednego właściciela na drugiego. Wszystkie te przepisy są tylko utrudnieniem, sposobnością do szykan, złośliwości, przekupstwa, ale celu nie osiągają. Tam, gdzie Urząd Ziemski odmówił zatwierdzenia kontraktu, tam ludzie i tak fizycznie podzielili się ziemią wedle ustnej umowy i używają nabytej własności. Skutek jest tylko jeden, mianowicie wielki nieporządek w księgach hipotecznych, z którego znowu wynikać niejedno wielkie nieszczęście, to jest zawłkie i przewłkie procesy na większy pożytek żydowskich adwokatów. Lepiej zatem, żeby tego zakazu nie było.

Ten nadzór Urzędu Ziemskiego nad zmianą własności ma niby zapobiedz nadmiernej lichwie przy sprzedaży ziemi. Wedle wiadomości, jakie do mnie nadechodzą, i ten nakaz nie przydał się na nic. Tam, gdzie bogaty uparł się kupić, wstawia się za zgodą właściciela niższą cenę od kontraktu, a ciepłą ręką wsuwa sprzedawcy grubą nadwyżkę. I znowu istotna cena nie została przez taki zakaz zniszczona, tylko popełniono w kontrakcie fałsz, a skarb państwa oszukano w talasie przenośnej.

A za to tam, gdzie są sprzedajni Komisarze ziemscy, tam taki zakaz służy do tego, żeby rolnika, co kupił ziemię, zmusić od dania łapówki. I mamy wypadki, że ten sam kontrakt, który Urząd Ziemski już raz umieważył, uzyskuje po jakimś czasie zatwierdzenie. Jeżeli powód umieważenia był słuszny, to nie przestał być słusznym i potem, kiedy referent dostał coś w rękę. Jeżeli zaś nie był słuszny, to widocznie służył tylko po to, aby na sprzedawcy, czy na nabywcy wymusić okup. Jedno i drugie jest karygodne i dlatego mnie się wydaje, że należy skasować te ograniczenia. Proszę wszystkich czytelników, żeby powiedzieli, co myślą o tym moim pomysle.

Zniósłbym także i drugie ograniczenie w ustawie. Mianowicie jeden przepis mówi, że nie wolno nikomu kupić więcej, niż 40 morgów, a temu, kto zaokrągli swoje gospodarstwo, wolno kupić tyle tylko, ażeby razem z gruntem, który już posiada, cały jego powiększony majątek nie miał więcej niż 40 morgów. Uważałem ten przepis i uważam do dziś dnia za niedorzeczny i głupi. — Nie znam żadnych świętych liczb i nie wiem, dlaczego liczba 40 ma być bardziej ustawowa, niż 30, albo 60 i 100.

Samo ograniczenie nie ma także sensu. Jeżeli kupującym jest gospodarz, który ma tylko jednaka, to zostawi spadkobiercy żywotne gospodarstwo. A jeżeli kupującym jest człowiek, który ma sześcioro, lub dziesięcioro dzieci, to spadkobiercom zostawi tylko karłowate poletko, które nie wystarczą na wyżywienie rodziny. Po co więc nazywać to jakąś reformą rolną, skoro ona nawet na jedno pokolenie nie zapewnia bytu zdrowym, wystarczającym gospodarstwom?

Ale ten zakaz istnieje tylko na papierze. — W rzeczywistości bowiem bardzo wielu nabywców

dobrze widzianych w Urzędzie Ziemskim, pokupowało folwarczki po 60, 80, 100, 120 morgów, wedle możności, gustu i łaski w Urzędzie. Inni znowu znaleźli sposób i kupowali jedną czterdziestkę morgów na żonę, inną na syna, jeszcze inną na córkę, lub nawet na cótkę. Znam nawet wypadek, gdzie kupiono ziemię na imię syna, który zginął na wojnie. Za wyborów austriackich mieliśmy nieboszczyków, co głosowali na posłów, a za ludowcowej reformy rolnej mamy nieboszczyków, co kupują majątki.

Nie jest więc ten przepis ustawy wykonywany. Służy tylko do tego, żeby urzędnicy ziemscy mogli się mieszać do spraw każdego gospodarza i żeby mogli robić na złość ludziom nieubiałym, a pozwalać na wszystko swoim poplecznikom. — W ten sposób gospodarz włościanin został wydzany na łup, na łaskę i nielaskę rozmaitym urzędnikom, wziętym z ulicy.

Ja byłem zawsze przeciwnikiem skrepowania chłopu w rozporządzaniu własnym majątkiem. — Byłem zawsze wrogiem ograniczania człowieka w jego słusznym dążeniu do zamożności. Byłem nieprzyjacielem ustaw, które nie są wykonywane, i pragnąłem, żeby ustaw było mało, ale ściśle przestrzeganych, bo pożyteczne i rozumne.

I dlatego i teraz żądam, ażeby skasować to ograniczenie i pozwolić ludziom na swobodne zakupywanie tyle gruntu, na ile ich stać. Proszę znowu czytelników, żeby powiedzieli, co o tem żądaniu myślą, abym wiedział, czy zgłaszać taką poprawkę do ustawy, czy nie.

Jeszcze jedno ograniczenie chciałbym skasować z przyczyn gospodarki państwowej. Powiem to jasno, chociaż zapewne rzucą się na mnie z obelgami i zarzutami. Proszę jednak ludzi dobrej woli, żeby się zastanowili i powiedzieli mi, co o tem myślą.

Uważam za stosowne skasowanie przepisu, który pozwala Urzędowi Ziemskiemu wywłaszczać obszarników i przepisuje, ile jaki obszarnik może najwięcej posiadać morgów. Nie wyrzekam się przymusowego wywłaszczenia, ale żądam, żeby każde wywłaszczenie odbywało się na podstawie ustawy sejmowej, ale nie podstawie widzi mi się prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, którym może być pokatły pisarz, weterynarz i t. d.

Uszanowanie własności jest zastrzeżone przez Konstytucję, powinniśmy więc Konstytucję przestrzegać.

W tem żądaniu kieruję się nie żadnym moim interesem, lub interesem moich krewnych, czy przyjaciół — ani ja, ani mój brat, nie mamy ani pięćdziesiąt i nie mamy pieniędzy na zakupienie nawet kilku-morgowego gospodarstwa, a siostra ma 10 morgów ziemi w Głogowcu — ale kieruję się interesem całego narodu i całego państwa.

Bez pożyczki zagranicznej nie potrafimy naprawić naszej gospodarki. Tymczasem zagraniczni kapitaliści powiadają, że nie mogą Polsce nic pożyczyć, bo Polska nie ma pewnej hipoteki. „Je-

Jeśli pożyczymy na podkład majątków ziemskich, to jutro pan Kiernik zabierze te majątki na parcelację i my zostaniemy na lodzie". Tak mi nieraz mówili przedstawiciele zagraniczni. Nie mogą też pożyczać na podkład kamienie po miastach, bo z powodu socjalistyczno-ludowcowej ustawy o ochronie lokatorów kamienice nie przynoszą żadnego dochodu. Dziś trzeba do nich jeszcze dopłacać. Dlatego, chcąc ratować naród i państwo, musimy zerwać z gospodarką socjalistyczno-ludowcową i przywrócić u nas własność i prawo. Inaczej zginiemy.

Nie jestem zwolennikiem poszatkwania wszystkich obszarów dworskich na cząsteczki. Gdyby wszystką ziemię w Polsce podzielić równo między wszystkich dorosłych właścicieli, nie wypadłoby nawet po 5 morgów na rodzinę. A wtedy zabrakłoby własnego chleba dla kopalń, fabryk i miast. Chleba dostarcza większa własność, a mniejsza dostarcza jaj, drobiu, mięsa i t. d. Ze względu więc na zaopatrzenie miast, fabryk i kopalń we własny, polski chleb, musimy zatrzymać trochę większych gospodarstw rolnych, które hodują zboże na sprzedaż, a nie tylko dla własnego użytku.

Wiem, że to się będzie wielu ludziom nie podobalo. Wiem, że rzucą się na mnie agitatorzy i krzykacze i będą mnie wyzywać od najwymyślniejszych obelg. Ale mam odwagę powiedzieć to, co myślę i prosić rozsądnych gospodarzy, żeby mi powiedzieli swoje zdanie, sprostowali tam, gdzie się mylę. O tej sprawie spodziewam się, że jeszcze nieraz napiszę, bo mam nadzieję, że mi powiedzą swoje zdanie i ci czytelnicy, którzy się na ten wniosek nie zgadzają.

Jan Zamorski.

WIOSNA — WIOSNA — WIOSNA.

**NAJLEPSZE
NASIONA**

rolne, warzywne i kwiatowe

SKŁAD poleca :: SPOŁKA ::
NASION „ZAGON” Z OGR. POR.

— w Krakowie, Baszłowa L. 17. —

Na żądanie wysyłamy cenniki bezpłatnie.

Dzierżawa niezagospodarowanych użytków rolnych.

W Nr. 7 „Dziennika Ustaw” ogłoszono rozporządzenie o wydzierżawianiu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Na mocy tego rozporządzenia obowiązki wydzierżawiania podlegają, bez względu na ogólny

obszar gospodarstwa, grunty leżące odlegość, a zdane pod uprawę rolną, których właściciele, posiadacze bądź osoby, mające je pod swoim zarządem, opieką lub w dzierżawie, sami uprawiać nie mogą.

Ugory, uzasadnione normalną gospodarką trójpólową lub racjonalną gospodarką płodozmienną z warunkiem, że okres ugorowania od czasu sprętu ostatnich kłosowych nie trwa dłużej, niż do 1. lipca roku następnego, jak również kilkuletnie kultury pastewne, jako to: konieczyzny, esparcety, lucerny, szlachetne trawy, względnie ich mieszanki, założone i utrzymywane w sposób racjonalny, o ile stan ich i przypuszczalna wysokość plonów odpowiada przeznaczeniu, nie będą uważane za odłogi.

Spółki gospodarcze, zawierane w celu uprawy gruntów, pod warunkiem dzielenia się plodami w naturze pomiędzy użytkownikami a właścicielami, posiadaczami, bądź osobami, mającymi takie grunty pod swoim zarządem, opieką lub w dzierżawie, nie będą uważane za dzierżawy.

Czynności, dotyczące przymusowego wydzierżawienia, wykonywać będą pod ogólnym kierownictwem i nadzorem ministerstwa rolnictwa: 1) jako organy I. instancji: na obszarze województw: krakowskiego, stanisławowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, wolińskiego, poleskiego, nowogrodzkiego i powiatów: grodzieńskiego, białowieckiego i wołkowyskiego województwa białostockiego — starostowie; 2) jako organy II. instancji dla załatwienia odwołań od orzeczeń organów I. instancji — powiatowe komisje dzierżaw przymusowych.

Starostowie powierzą poruczone im niniejszym rozporządzeniem czynności powiatowym referatom rolnym, względnie w razie braku referentów rolnych, wyznaczonym przez siebie urzędnikom starostwa.

Prawo orzekania o przymusowym wydzierżawieniu przysługuje wyżej wymienionym organom przez cały rok.

Co słyszać w świecie?

Prezes ministrów francuskich Poincare zjechał się na tajną rozmowę w cztery oczy z prezesem angielskich ministrów Lloydem Georgem w nadmorskim mieście francuskim Boulogne. Na tej konferencji zgodzili się obaj politycy na kilka ważnych rzeczy: 1) że konferencja gospodarcza międzynarodowa w Genui odbędzie się dopiero w połowie kwietnia, a tymczasem radzić będą rzeczoznawcy; 2) że w Genui nie wolno będzie mówić o zmianie podpisanych traktatów pokojowych; 3) że przed zjazdem w Genui Anglia podpisze z Francją umowę, iż przez 20 lat Anglia zobowiązuje się dać Francji i Polsce pomoc wojskową, gdyby Francję lub Polskę napadli Niemcy. Inne sprawy mają być między obu prezesami omówione później.

Taki wynik rozmowy uważany jest powszechnie za zwycięstwo Francji.

W Anglii mówi się obecnie dużo o zmianie rządu i ustąpieniu z głównego stanowiska obecnego prezesa ministrów, Lloyd George. W Anglii od początku wojny do dziś jest wspólny rząd konserwatystów i liberałów, czyli tak zwana koalicja. Z ministrów Lloyd George i Churchill są liberałami, Chamberlain i Balfour są konserwatystami. Otóż część konserwatystów, a tak samo i część liberałów z dawnym prezesem ministrów Asquithem na czele jest zdania, że ta łączność dwu stronnictw powinna już ustać i że zwyczajem angielskim władzę objąć powinno jedno i to najsilniejsze stronnictwo. Ponieważ i u konserwatystów i u liberałów zdania są podzielone, więc Lloyd George napisał list do konserwatystów, aby do środy najbliższej powiedzieli mu wyraźnie, czy będą go dalej popierać, czy nie. Jeśli mu odmówią poparcia, to on ustąpi z rządu. Zdaje się jednak, że i tym razem Lloyd George zwycięży, a konserwatyści dalej popierać go będą.

Anglia w tych dniach przyznała Egiptowi niepodległość. W Egipcie trwało od dłuższego czasu powstanie przeciw władzy Anglii. Anglia po długich wahaniach ustąpiła, usuwając swoje wojska z Egiptu, a zastrzegając sobie tylko własną straż na kanale Sueskim.

Konferencja rzeczoznawców, obradujących w Londynie nad odbudową Rosji, uznała, że do spółki należy dopuścić: Anglię, Francję, Niemcy, Włochy, Szwajcarię, Belgię, Holandję i Czechy. Polaki do tej spółki nie chcą dopuścić.

W Belgradzie, stolicy Jugosławii, zebrała się konferencja z delegatów: Jugosławii, Rumunii, Czech i Polski, aby naradzić się, jak wspólnie wystąpić i wspólnie bronić swoich interesów na konferencji gospodarczej w Genewie.

Rokowania handlowe Polski z Rosją i Ukrainą zaczęły się. Z polskiej strony biorą w nich udział: wiceminister Strassburger, Tennenbaum, Kasperowski, Husarski, Olszewicz, Zaleski i Poznański. Są to przeważnie urzędnicy ministerstwa przemysłu i handlu.

Wylewy.

Ciężka zima spowodowała, iż rzeki nasze pokryły się bardzo grubym lodem, a pola masą śniegu.

Od 2 tygodni trwa w Polsce odwilż, a jej skutek odrazu się objawił. Ruszyły lody, stopniały śniegi, kra lodowa w wielu miejscach zatarasowała koryta rzek, woda wyszła z brzegów, zalala pola i wsie okoliczne. Na Sanie, Wisłocie, Dunajcu, na Dniestrze zerwały bryły lodu prawie wszystkie mosty. To samo na innych rzekach.

Kłeska jest wielką, ratunek potrzebny szybki.

Dotąd mamy wiadomości o zerwaniu następujących mostów: Na Sanie: w Przemyśle mosty

oba i ława dla pieszych. Został tylko most kolejowy; pod Jarosławiem; koło Krasieczyna; koło Sanoka. Na Dunajcu: koło Krościenka, między Nowym a Starym Sączem; pod Melsztynem; koło Zgłobie. Na Wisłocie: pod Przecławiem; pod Mielcem; koło Łabuzia; w Gawłuszowicach. Na Dniestrze: most kolejowy koło Jezupola; koło Zalesia. Na Białej: most koło Tuchowa. Na Uzwicy: koło Wołoszyna. Na Wereszczycy: most żelazny. Na Bugu: koło Sokala. Na Bystrzycy: koło Drohobycza. Na Solokiji: koło toru kolejowego.

Gospodarka w lasach rządowych.

Państwo nasze ma swoje własne lasy. Ludność, w czasie wojny zniszczona, oczekiwiała, iż otrzyma drzewo na odbudowę w pierwszym rzędzie z tych lasów. Tymczasem pokazało się, iż lasy państwowe otrzymali w dzierżawę Piastowcy z tem, że albo płacili za metr kubiczny drzewa 65 marek, albo też drzewem ściętem dzielili się z rządem w ten sposób, iż rząd otrzymywał 16 części, a Piastowcy 84.

Skargi ludności sprawiły, iż Sejm zajął się tą gospodarką lasową. Oto po zbadaniu sprawy w komisji rolnej, w piątek ubiegły przysłała ta sprawa na pełne posiedzenie Sejmu. Referentem tej sprawy był poseł Witold Staniszkis, który mówił tak:

PRZEMÓWIENIE POSŁA STANISZKISA.

Kontrakty, o które chodzi, były zawarte przez rząd austriacki i częściowo wygasły, częściowo zaś są w mocy. Część nadleśnictw minister rolnictwa przekazał ministrowi robót publicznych. Po zbadaniu sprawy okazało się, iż ministerstwo robót publicznych prowadzi wyrąb terenów, przeznaczonych na odbudowę w sposób, podlegający krytyce. Komisja zbadała cztery grupy tych terenów (piąta grupa pozostaje we własnej eksploatacji ministra robót publicznych).

Pierwszą grupę (Dobromil, Miechowa, Starzawa i Berechy) polskie ministerjum oddało do wyrębu spółce „Zagroda“, drugą (Łopianka i Suchodół) Tow. agrarno-osadniczemu, trzecią (Piaseczno, Zielona, Rafajłowa spółce „Budulec“, czwartą (Tatarów i Worochta) Polskiej ludowej spółce drzewnej. Kontrakty te zawarte zostały w roku 1920. Zawarto je na warunkach takich, że za wyrąb spółki płaciły nie gotówką, lecz częścią drzewostanu.

Drugą cechą wspólną było, że nie były one wykonywane z wyjątkiem kontraktu zawartego przez Ludową Spółkę Drzewną. „Zagroda“ wprawdzie rozpoczęła wyrąb, ale na podstawie innego kontraktu, mianowicie zawartego w październiku 1921 r. Otrzymała ona do wyrębu 54 tysiące m³, do grudnia wycięła połowę. Z tej ilości drzewa wywieziono jednak tylko 2 tysiące m³, t. j.

7/27 tego, co miało być wycięte. Odbudowa otrzymała 2560 m³ drzewa okrągłego i tylko 60 m³ tartego, widzimy więc, że dostała niemal wyłącznie drzewo okrągłe. Inne spółki nie prowadzą wyrębu.

Wniosek z tego jest jasny: miało być przeznaczone na odbudowę 2 miliony m³, z czego milion w tartym materiale, a tymczasem wyrąb jest nie rozpoczęty, choć tereny były przekazane jeszcze w listopadzie 1920 r. Kto temu winien, czy ministerstwo rolnictwa, czy robót publicznych? Spółki, które miały wyrąb prowadzić, były w ciągłych konferencjach z temi ministerjami. Kontrakty, mimo, że były badane przez najwyższą Izbę kontroli państwa, mają następujące braki: zwykle przy zawieraniu kontraktu kaucja wynosi 10 procent wartości jednorocznej poręby. Tymczasem „Zagroda“ złożyła kaucji tylko milion Mk. A jakim kapitałem zakładowym powinna rozporządzać organizacja, mająca do wyrębu 100 tysięcy m³? Okazuje się, że rozporządzała 300 tysiącami marek. Wobec tego jaką gwarancję ma rząd?

Drugi brak w kontraktach, to niby zastrzeżenie prawa pierwokupu, gdyż i tu rząd nie zastrzegł sobie odpowiednich gwarancji. Wreszcie kary, jakie przewidywał rząd za niewłaściwe wykonywanie kontraktu, bynajmniej nie odpowiadały stratom, ponoszonym przez Skarb. Np. za każdy dzień nieuruchomienia tartaku, przewidziana była kara 200 mk.

Następnie ujawniła się niezgodność w działaniu poszczególnych urzędów zainteresowanych ministerstw. Podczas, kiedy ministerstwo robót publicznych umawiało się w Warszawie z jedną firmą, we Lwowie zawierano umowę z drugą. Najsmutniejszym zaś w tej sprawie jest dla Państwa, że ma ono we własnych lasach drzewo nieużytkowane na te potrzeby, na które iść powinno. W szeregu nadleśnictw znajduje się 300 tysięcy m³ niewyrąbanych, co uniemożliwia zaspokojenie potrzeb ludności. Drzewo było w lesie i nie zostało użyte.

Wobec tego podkomisja, wybrana dla zbadania kontraktów drzewnych w Małopolsce, wnosi o uchwalenie następujących rezolucji:

1) Sejm wzywa Najwyższą Izbę kontroli państwa do zbadania przyczyn, które spowodowały niewykonanie kontraktów i pozbawiły ludność drzewa na odbudowę.

2) Podkomisja wyraża opinię, że rząd powinien dążyć do wykonania tych kontraktów, o ile spółki nie wykonają należycie swych zobowiązań, rząd powinien skorzystać z postanowień kontraktu i rozwiązać umowy, a wyrąb oddanych rewirów leśnych oddać w drodze publicznej licytacji w ręce fachowych i zdolnych finansowo jednostek.

3) Sejm wzywa rząd do zbadania kontraktów zawartych między okręgową dyrekcją odbudowy kraju we Lwowie, a firmami „Hurterer i Wankowa“

Po przemówieniu posła Staniszkisa zabral głos

POSEŁ STAPIŃSKI

Przemówienie jego wywarłoby oczywiście wiele większe wrażenie, gdyby wygłosił je człowiek uczciwy. W każdym razie jednak przytoczył on tak skandaliczne fakty, że sprawy poruszone przezeń muszą być najdokładniej wysвітłone. Wskazał on mianowicie, że z wyjątkiem jednego, wszystkie kontrakty zawarte zostały ze spółkami, na których czele stoja wybitni przedstawiciele Polskiego stronnictwa ludowego „Piast“. I tak:

1) Lasy Tatarów, Worochta, Mizuń, Słotwina, Mizuńska, dostały się Polskiej ludowej spółce drzewnej z siedzibą w Krakowie, której prezesem Rady nadzorczej jest poseł Wincenty Witos. Cała ta spółka jest w rękach żydowskiej firmy Falter i Dattner w Krakowie, a sama spełnia tylko rolę faktora i pomaga żydom w załatwieniu interesów z państwem.

2) Lasy Łopianka-Suchodół, otrzymało Towarzystwo agrarno-osadnicze, którego opiekunem i płatnym dyrektorem jest poseł Grzędzielski.

3) Nie rozdany jest jeszcze teren Rachin i Tuża, ale są świadkowie, którzy mieli bilety od kierowników Piastowców do ministra rolnictwa, że rzecz o te lasy jest już ułożona i że należy zgłaszającemu się jako reprezentantowi spółki oddać Rachin do wyrębu. Pan Osiecki dał taki bilet. I tylko panu radcy Miklaszewskiemu należy podziękować, że on się oparł oddaniu Rachina „Grzymkowi i Spółce“, która miała za sobą żyda Taubmanna.

4) Spółka „Zagroda“ otrzymała lasy Dobromil, Starzawa i t. d., na czele jej stoja inż. Pawłowski ze stronnictwa Piastowego, członek samorządu krajowego we Lwowie, dalej Osiański b. konduktor, a później handlarz ziemniaków, — oraz niejaki Herezka, b. żyd węgierski.

5) Lasy państwowe w Śniatnicy ma „Zrab“, spółka w Grybowie, której interesy są przedmiotem procesu sądowego, lecz akta są w ręku p. sędziego i posła Grzędzielskiego i trudno się do czekać rozprawy.

6) Na czele spółki pod firmą „Poprad“, mającej lasy Muszyna-Krynica, stoi p. Wojdyła, inżynier, wybitny działacz piastowski.

7) Na czele takiejże spółki „Ropa“ stoi inżynier Tuszowski, również piastowiec.

Co do puszczy niepołomickiej, to jest ona w takim położeniu, że niezadługo chyba zniknie z powierzchni ziemi, bo każdy leśny, każdy funkcjonariusz państwowy zamyka rękę, a drzewo z puszczy jedzie dzień i noc, taka jest tam gospodarka.

W biurze spółki ludowej w Krakowie pracują wciąż jeszcze urzędnicy dawnej spółki Falter i Dattner. W „Zrabie“ głównym przedsiębiorcą jest żyd Goetz, a piastowcy Cieluch i towarzysze,

którzy tam też są, tyle się tylko przy tem obliża, że mogą się zabawić w Grybowie.

Co do wszystkich kontraktów trzeba stwierdzić, że warunki ich nie zostały dotrzymane, a mimo to rząd ich nie rozwiązał.

Kontrakt z Polską ludową spółką drzewną zawiera warunki wprost przerażające i ubliżające. Cena za metr do kwietnia 1921 wynosiła 65 M., kiedy cena targowa była 500 M., a cena nie targowa oczywiście znacznie wyższa. Na następne lata będzie oznaczał komitet, w którego skład wchodzi dwóch członków z ramienia ministerjum, dwóch ze strony spółki, a piąty będzie wspólnie wybierany. Gdyby jednak nie było co do tego zgody, to rozstrzyga los o piątym członku. Taki kontrakt, gdzie właściciel oddaje na ślepy los swoje bogactwo, może być zawierany tylko przez bankruta. Jeżeliby spółka nie dostarczyła tej a tej masy drzewnej w terminie przepisany, to ma zapłacić za każdy metr sześcienny 42 Mk. — To jest zachęta, aby nie dostarczali. Jeden z tych kontraktów podpisał p. wiceminister Piastowiec Dudek. Dla odbudowy oprócz nieco kłoców, spółka ta żadnej masy drzewnej nie dostarczyła. Należałoby więc kontrakt rozwiązać, ale jest ma-
lutki brak w kontrakcie: nie jest podane, kiedy ma być drzewo dostarczone.

Druga spółka nazywa się teraz „Polska sosna“, a przedtem „Tow. agrarno-osadnicze“. Płatny dyrektor poseł Grzędzielski. Dostała 5 milionów na odbudowę fabryki domków w Stryju. — Kiedy zaczęły się stosunki wkleć, odstąpiono rzecz „Polskiej sosnie“. Spółnikami znowu są posłowie ludowcy, jak Bryl, Kiernik, Nawrocki. — Dlaczego Tow. agrarne przełało swe prawa na „Polską sosnę“? Towarzystwo to gruntów sprzedanych w latach 1919, 1920 i 1921 dotychczas nie zakontraktowało. Ludzie, którzy zakupili grunty za 15, 20 i 25 tysięcy Mk. obecnie muszą nie tylko dopłacać po 50 lub 60 tysięcy od morga, ale oprócz tego muszą rzec się poprzednio umówionych warunków. Dlatego Towarzystwu nie było na rękę dawać tym ludziom domki, bo wiedziało, że wtenczas ich już nie wyrzuci, nie będzie im mogło podwyższyć. Zrozumiała jest więc rzecz, że ten kontrakt rozwiązano.

Z „Zagroda“ jest właściwie 5 kontraktów. — Pierwszy podpisany przez wiceministra Dudka, w lipcu 1921 r. Spółka ma dostarczyć rocznie 24.000 m. budulec z tem, że jak dostarczą przed upływem 6 miesięcy 10.000, to policzy się im za 11.000. W dokumentach jest zapowiedziane, że inna firma ofiarowała 32 m. materiału budowlanego z tych lasów za każde 100 m. Mimo to, oddano drzewo „Zagrodzie“ za 16 metrów buduleca na 100 metrów drzewa. Dodać trzeba, że i ten kontrakt, jak wszelkie inne, zawarto z wolnej ręki bez rozprawy ofertowej, bez publicznego przetargu. Z początku zawarto kontrakt z Huttererem, ale na rozkaz Warszawy odebrano mu i oddano „Zagrodzie“. Temu panu Huttererowi, ażeby nie

krzyczał, dała „Zagroda“ 1000 metrów sześciennych drzewa z naszych lasów. Gdy mu to zasna-
kowało, powiedział, że mało i dano mu jeszcze 700 m³.

Spółka ta dostała wspaniałe tartaki w Ustrzykach dolnych, a potem i w Starzawie. Aż do ostatniego czasu tartaki te były bezczynne. w czasie kiedy 200.000 rodzin polskich tuła się bez domów.

Po przemówieniu prezesa najwyższej izby kontroli państwa Żarnowskiego, który obiecał zebrać materiały, zabrał głos w imieniu Związku Ludowo-Narodowego poseł Ks. Marceł Nowakowski.

PRZEMÓWIENIE KS. POS. NOWAKOWSKIEGO

Sejm z przykrością prawdopodobnie wysłuchał przemówień sprawozdawcy i pos. Stapińskiego. Gdyby tylko połowa przytoczonych faktów była prawdziwa, to i tak byłby obraz tak straszliwy, że powinniśmy się zastanowić, czy nie jesteśmy grabarzami Polski. Złodziejstwo przepłata się z oszustwem. Jest poprostu czemś wstrętnem, że można w Sejmie polskim całemu stronnictwu rzucić w twarz, że jest protektorem, opiekunem, wykonawcą, czy korzystającym z takich brudów. Stwierdzam, że to, coście kiedyś zarzucali p. Stapińskiemu, odwróciło się przeciw nam. Oprócz gospodarczej klęski wpływa na wierzch kwestja moralna w życiu publicznem Polski, którą trzeba wypalić żelazem.

Mówca wnosi rezolucję, wzywając ministra sprawiedliwości, jako naczelnego prokuratora państwa, aby niezwłocznie podjął energiczne kroki, celem zabezpieczenia zagrożonych interesów państwa i ukarania winnych nadużyć, ujawnionych w dyskusji sejmowej nad kontraktami spółek drzewnych i zdał sejmowi sprawę w ciągu 3 tygodni.

Albo pos. Stapiński mówił prawdę, albo nie. I w jednym i w drugim wypadku konieczna jest kara. Stronnictwo Piastowców chlubi się z odbudowania Polski. Może odbudowaliście stronnictwo, ale nie Polskę. Odbudowałaby się ona dawno, gdy by jej nie okłamywano. Nie rzucam na nikogo kamieniem, ale kto jest winien, niech odpokutuje.

W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, zabierali głos posłowie: Osiecki, Grzędzielski i Kiernik, zarzucając, że wiele twierdzeń posła Stapińskiego nie odpowiada prawdzie. Minister rolnictwa Raczyński oświadczył się za wszystkimi środkami, któreby wyświełiliły prawdę.

W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucje, zarówno komisyjne jak i poselskie.

Swój do swego po swoje!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

List z Ameryki.

Otrzymał list bardzo ciekawy. Gdy w ub. roku objeżdżali Amerykę posłowie z Piasta Jan Dębski i Jan Bryl, zwracali się do nich różni ludzie z prośbami o radę i objaśnienia, jak to jest w Polsce.

W czasie pobytu ich w Nowym Jorku zetknął się z nimi i robotnik W. Gondecki. Napisał on o tej podróży dwa listy: jeden do ojca swojego, mieszkającego w Dobromilu, drugi do posła Dębskiego. Listy te brzmią tak:

I. LIST DO RODZICÓW.

Kochani Rodzice!

Jak z przesłanych wam gazet wyczytacie, posłowie Bryl i Dębski w drukowanej odezwie wzywają, ażeby, jeśli ktoś chce w jakiejś sprawie do nich się zwrócić, ażeby pisał pod podanym adresem do Detroit. Ja, będąc na ich wiecu w New-Jorku, nie mogłem z nimi dłużej dyskusji prowadzić, gdyż prawdę powiedziawszy, uciekli z sali, więc napisałem do nich do Detroit. — Na ten list nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, ani pisemnie, ani w gazecie, jak to ich prosiłem.

W drukowanej odezwie mówią oni, że nie przyjeżdżali po dolary — a jednak to był główny cel ich przybycia. W New-Jorku na wiecu zebrali 400 dolarów, a że w Stanach Zjednoczonych urządzili około sto wieców, a wszędzie zbierali niby na walkę z reakcją, więc też ładną musieliby zebrać sumkę. Ja poprzedzając ich, że być może, rzeczywiście mają dobre chęci i przyjeżdżali po to, aby różne sprawy wyświecić i dać przynajmniej zapewnienie, że te sprawy w Sejmie poruszą. To też napisałem do nich. Oni mi nawet słowem nie odpowiedzieli.

Odpis tego listu posyłam wam i proszę, ażebyście go posłali jakiemuś uczciwemu pismu z dopiskiem, jak to wodzowie ludowców z Piasta zajęli się naszymi bolączkami.

II. LIST DO POSŁÓW DĘBSKIEGO I BRYLA.

Wielce Szanowny Obywatelu!

Będąc długoletnim prenumeratorem „Piasta” i zwolennikiem P. S. L., z niecierpliwością oczekiwałem długo już zapowiadanego przybycia do Stanów Zjedn. przedstawicieli tego stronnictwa w Polsce. Wyczytałem w dzienniku New-Jorskim „Nowy Świat” odezwę Sz. Obywateli do tutejszego wychodźstwa, w której to Szan. Obywatele starali się mniej więcej przedstawić swój cel przybycia do Stanów Zjedn.

Będąc na wiecu w New-Jorku w dniu 28 sierpnia b. r. chciałem Szan. Obyw. Dębskiemu przedstawić jedną z największych bolączek, a które dzisiaj powinny być wzięte pod rozwagę przez Szan. Obywateli i po powrocie do Polski przedstawione w Sejmie polskim. Ponieważ jednak na

wieczu w New-Jorku nie mogłem sprawy należyście przedłożyć z wielu powodów, jak np., iż Szan. Obywatele śpieszyli się z odjazdem, przez tego wielu innych też chciało się o coś zapytać, przeto ośmielałem się przedstawić tę sprawę pisemnie.

Przed piętnastu laty wyemigrowałem do Stanów Zjednoczonych i jako robotnik csiadłem w New-Jorku. Pracowałem ciężko, gdyż Polak w tutejszym kraju tylko wtedy pracę mógł otrzymać, gdy zgodził się przyjąć pracę taką, której swój przyjąć nie chciał. Na początek zarabiałem 9 dolarów tygodniowo, po dwu latach zarabiałem 11 dol., a po 4 latach 14 tygodniowo. Jednakowoż chociaż te zarobki były bardzo skromne, które za ledwie na najskromniejsze życie wystarczyć mogły, ja oszczędzałem, jak tylko oszczędzać było można, bo pamiętałem o tem, że może przyjsie bezrobocie, choroba, nieudolność do pracy i ta nieublagana starość. Poza tem pozostawały obowiązki: tam daleko za Oceanem pozostała Polska, a w Polsce brat, który też był robotnikiem i już obarczony rodziną. O Polsce nie zapominałem nigdy, wszelkie datki na cele narodowe i społeczne były dla mnie świętym obowiązkiem od pierwszego dnia przyjazdu, aż do ostatniej chwili. Poza tem zaś każdy zaoszczędzony dolar posyłałem do Polski, pożyczając bratu, ażeby i ten brat mając z czemś zacząć, mógł sobie jakoś byt polepszyć i starość zabezpieczyć.

Ostatnie dwa lata przed wybuchem wojny światowej wpłynęły ogromnie ujemnie na cały przemysł w byłej Galicji, a skutki te dały się odczuć i memu bratu, pozostającemu w Galicji w mieście Rzeszowie. I gdy bratu mojemu groziła ruina i licytacja, ja zebraawszy wszystkie swoje oszczędności i dopóływszy sobie od krewnych, którzy byli w Ameryce, wysłałem mu sumę 2400 dolarów, pożyczając na hipotekę w dniu 1 października 1912 roku, czyli 12 tysięcy koron na lat pięć, czyli do 1 października 1917 r. W roku 1914 wybuchła wojna, brat wyruszył na wojnę, z której już nie wrócił, a bratowa, która podczas wojny nie poniosła nawet za jednego centa szkody i jest dzisiaj właścicielką tejże realności w Rzeszowie na ul. Sobieskiego pod l. 15, zawiadamia mnie, iż pieniądze obecnie składa do depozytu sądowego według kursu ustanowionego w Polsce, czyli za każde 1000 koron składa 700 marek. Innymi słowy: chce mi oddać za pożyczone 2400 dolarów wraz z proc. za 9 lat — 4 dolary. Daje mi ona 8400 marek i procenta. Cna dziś milionerką, a ja zebrałem, gdyż ja jeszcze przez następne 4 lata musiałem dług oddawać, jednem słowem jest to praca całego mojego życia, całe zabezpieczenie na starość i dziś, gdy się już postarzał i stracił siły do pracy, przechodząc dwie ciężkie operacje z przepracowania na przerwanie błony brzusznej, dzisiaj tak ogromnie ze mnie drwią moja bratowa razem z waszą ustawą.

Od przyjazdu do Stanów Zjedn. mieszkam stale w New-Jorku i o te zadania może bardzo łatwo

adowodnić, że jest to praca i moje oszczędności za całe 15 lat z czasów, gdy byłem młodszy i miałem więcej sił do pracy i gdy zaoszczędzić coś można było. Ja rozumiem, iż w Polsce jest niemożliwością takie sprawy uregulować, lecz domagam się tylko, ażeby Szan. Obywatel przedstawił te sprawy w Sejmie polskim, iż przecie tu dzieje się jednej stronie straszna krzywda, podczas gdy druga strona tą krzywdą się z bogacza. A spraw takich jest tysiące, gdzie robotnikowi zabrano w ten sposób krwawicę jego całego życia, jego zabezpieczenie na starość.

Ja nie byłem nigdy żadnym „łapichłosem“, na uświadamianiu robotnika ani też na patryotyzmie tych pieniędzy nie zarobiłem, lecz zapracowałem ciężką dłoń robotniczą, pracując od dziecka. Jesteście tu Panowie w Stanach Zjednoczonych, zbadajcie bliżej stosunki robotnicze, zagłębicie do ich domków, w których mieszkają, i fabryk, gdzie pracują, a zrozumiecie może prędzej, jak straszną krzywdę chcecie nam wyrządzić, odbierając pracę całego życia, dlatego tylko, ażeby oddać temu, kto na to nigdy nie pracował. Statystyka Stanów Zjedn. mówi, iż robotnik, który tu w Stanach Zjedn. pracował przez 10 lat, jest już niezdolny do pracy. Ja pracowałem lat 15. A dziś, co mi pozostanie, gdy mi zabiorą moją pracę dotychczasowego życia? Jeżeli Polska żąda od świata, ażeby wobec niej świat sprawiedliwie postępował, to i sama sprawiedliwą okazać się powinna. Bo krzywda biednego robotnika odbija się głośnie echem po całym świecie i z jakim wtedy czołem ta Polska może żądać sprawiedliwości względem samej siebie od całego świata, jeżeli sama sprawiedliwą okazać się nie może.

Dlatego też apeluję do Was, Szan. Obywatela, ażebyście po powrocie do Polski przedłożyli te sprawy w Sejmie polskim, ażeby Sejm polski po pierwsze wydał ustawę unieważniającą składanie w takich wypadkach depozytów w sądach — a po drugie, iżby rząd polski dał zapewnienie, iż sprawy takie sprawiedliwie uregulowane zostaną.

Czy Szan. Obywatel zechce się tą sprawą zająć i jaką Szan. Obywatel ma w tej kwestji opinie, proszę zaznaczyć w odpowiedzi, jeżeli to możliwe w dzienniku wychodzącym w New-Jorku, „Nowy Świat“, ponieważ te sprawy dotyczą wiele osób.

Pozostaje z głębokim szacunkiem.

W. Gondecki, 345 E. 41-str.
New York NY.

Rady doświadczonego obywatela.

Szanowna Redakcjo!

Należałoby zwrócić uwagę naszym Braciom w Ameryce, aby korzystali ze sposobności obecnej i wykupywali realności, fabryki różnego rodzaju, młyny, tartaki i t. p. Dziś przechodzą one w obce ręce. Dolaru dobrze jeszcze dziś płaca,

a w naszym kraju brak fabryk, brak wytwórczości. Niechby każdy z nich, który się czuje w siłę, wzmacniał kraj nasz w fabryki, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie ich wcale nie ma. Nasza Rzeczpospolita polska nie może powstać, bo nie ma dochodów, a dochody państwa idą z przemysłu przedewszystkiem.

Jest i obowiązkiem rządu dbać o to, aby ziemię naszą jak najprędzej uprzemysłowić. Niechaj rząd nie robi przeszkód starającym się o koncesje, o budowę, niech udziela niezamownym pożyczek, ułatwia dostawy, da ulgi kolejowe, niech buduje koleje. A jak jest dziś? Oto przykład:

U nas brak siana i dlatego jest drogie: 1 cetnar kosztuje 8000 marek. W Brześciu jest go podostatkiem po 2900 marek. Miałem zamiar sprowadzić do Rymanowa kilka wagonów siana, a rachunek wypadł mi tak: przewóz koleją za 1 cetnar 6111 marek, dostawa do kolei, załadowanie i zwózka 1500 marek i — pokazało się, że nie opłaca się sprowadzić. My płacimy dalej za siano drogo, kolej nie zarobi, a w Brześciu siano marnieje.

Budowa kolei — to bardzo ważna rzecz. Słyszałem od ludzi, będących w Ameryce, iż tam lećwie gdzieś powstaje fabryka, już inni doprowadzają ku niej nową koleję; a u nas są całe okolicy, są miasta powiatowe bez kolei.

Jakie u nas przed wojną istniały fabryki? Gorzelnie, browary, a przy nich karczmy i arendarze. Dzięki wojnie, gorzelnie i karczmy w gruzach i nie radzę ich odbudowywać. Z alkoholu rząd ma zysk mały, a ludność straty wielkie. Innego szukajmy przemysłu, inne budujmy fabryki. Zakładajmy ogrody owocowe, fabryki win owocowych, powideł, produkujmy tłuszcze, wędliny, mięso — a będzie co jeść i pić!

Michał Nowicki w Rymanowie.

Korespondencje.

Jaworzno, pow. Chrzanów.

Mieliśmy tu bardzo ciekawe zebranie, na którym socjaliści mówili o socjalistach prawdę. Do sali socjalistycznej Rady robotniczej przybyło kilku referentów. Wszak zbliżają się wybory do Kasy chorych. Jakże przestraszyli się socjaliści, gdy zobaczyli, że na salę idą członkowie polskiego zjednoczenia zawodowego i Stojałowscy. Zamknięto nam salę przed nocem, ale znalazł się socjalista, który miał już socjalistów dosyć, a miał klucze i salę nam otworzył. Wtedy socjaliści wio do policji, my też do policji i do telefonu do starostwa w Chrzanowie i tam uzyskujemy pozwolenie na wiec. Przewodniczącym został Słęczka, sekretarzem Waleczak. Pierwszy mówił Siwek o wyborach do Kasy chorych, drugi Kabala, dotąd wódz socjalistów, mówił o socjalistach, potem Glistak, co przez 15 lat służył socjalistom, po nim Stępień z Trzebini, a wreszcie Słęczka. Wylazła na wierzch cała gospodarka socjalistów: i szacherki cu-

Krom i braki pieniędzy i inne. Mowcy byli dotąd socjalistami, więc mówili ciekawe rzeczy. Po nich zabrał głos poseł Żulawski i próbował bronić socjalistów, ale to mu nie szło, więc opuścił salę. Uchwalono rezolucję, potępiającą posła socjalistów, Żulawskiego. Tak grzebaliśmy u nas socjalistów.

Stojałowczyk.

Ślemień, ad Żywiec.

MORDERSTWO.

Wieś nasza wkrótce stanie się sławniejszą od samego Krakowa, bo będzie ośrodkiem bandytyzmu w całej zachodniej Małopolsce. Do licznych zbrodniczych czynów przybywa nowy: oto 19 lutego 1922, zamordowano na weselu družbę Gibasa z Kocierza Ślemieńskiego. Zamordowany dostał nożem w prawą pierś i zaraz zaniemówił, tak, że ksiądz udzielił namaszczenia olejem św. Ośmiu skutych odwieziono na drugi dzień do aresztów w Suchej. Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek: dla obywateli Ślemienia, to nie jest rzeczą nową. Lecz ja na wieczną hańbę dla tych, co tak wychowują młode pokolenie, podaję spis łajdactw, jakie w Ślemieniu w ciągu ostatnich lat miały miejsce.

Morderstwo jednego z synów gospodarzy, w dzień odpustu na Jasnej Górze.

Rok 1918. Po obrabowaniu żydów, rozjuszono masy chciały obrabować nawet Kółko Rolnicze.

Rok 1921. Dnia 11 września, w dzień odpustowy, bójka.

Dnia 18 września bandycki napad na strażnika lasowego Wójciczka. Ślady krwi były na rynku do drugiego dnia.

Dnia 24 grudnia w dzień św. wigilji, szajka pijanych robotników wyprawiała bolszewickie hałasy.

Dnia 26 grudnia, w dzień św. Szczepana, wyprawianie hałasów, graniczących z wyuzdaniem w największym stopniu.

Rok 1922 styczeń. Bójka pijanych uczestników wesela u żyda Goldberga.

Dnia 19 lutego zamordowanie wspomnianego Gibasa.

Jak na Ślemień, jeżeli do tego dodamy napaści na kierownika szkoły, księdza i wogóle na tych, co z bandytyzmem nie mają wspólnego, to ten spis wystarczy, by Ślemień miał nazwę ośrodka łajdactwa. (Co jednak nie wyklucza, że i w Ślemieniu jest garstka uczciwych ludzi). Spytaście, Kochani Czytelnicy, kto tu zawinił?

Tam.

gdzie dzieci przymusem ściągane były do szkoły,

gdzie szkołą była karczma p. Gellera,

gdzie Kółko rolnicze sprzedane było na licytacji,

gdzie „czterysta bitych głosów“ było na socjalistów,

gdzie radnym jest żyd,

gdzie krępuje się pracę, chcącym pracować,

gdzie niema ludzi starszych, coby skarcili małoletnich pijaków i drabów, tam dobrze być nie może i nie będzie.

Jeżeli w województwie krakowskim, w której wiosce popełniono od 1 września 1921 r. do 1 lutego 1922 r. tyle łajdactw, co w Ślemieniu, to proszę naszych zwolenników o przesłanie spisu tychże do redakcji, a ja wtenczas dam do gazetki następujące odwołanie:

„Oświadczam, że Ślemień nie jest najgorszą wsią w województwie krakowskim“ i złożę 25.000 Mk. na fundusz wyborczy stronnictwa Stojałowczyków.

Edward Zajaczek.

Chorągiewa, pow. Wieliczka.

Chciałbym poruszyć sprawę położenia szkół powszechnych na prowincji. Pobudką zaś do tego jest fatalny stan budynku szkolnego na Chorągwie pod Wieliczką. Nauka jest tu prawie niemożliwą. Formalnie dusimy się w dymie i marzniemy od mrozów.

A nie mówię już o oknach bez szyb i ram, o dachu radwerekowym i o tem, że klasa zaniedbana stoł pustką, a przeszło 60 dzieci dusi się w ciasnym pokoiku nauczyciela, który odbywa codziennie prawie milową wędrówkę! — I oto przychodzi on pełen zapału i nadziei w listopadzie ubiegłego roku i pomysleć sobie, jakiego miłego uczucia doznaje na widok tak świetnie utrzymanej szkółki?! — Nieprawdaż?! — A kto na tem traci? Chłopi i ich dzieci!

F. S.

Dzierżaniny, pow. Brzesko.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK!

Dnia 27 z. m. zdarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Chłopiec 9-letni stracił trzy palce u lewej ręki, a prawa ręka, twarz i piersi są pokaleczone. Chłopiec ten został kaleką na całe życie. Są to skutki byłej wojny, gdzie żołnierze różnych państw pozostawiali całemi masami naboje karabinowe i inne wybuchające materiały.

Wypadek ten, jak twierdzą jego rodzice, spowodowała próżna gilza karabinowa, w której znajdowała się kabzla. Chłopiec również zeznaje, że z kabzli tej gilzy wydobywał sałetrę i że ta w tym momencie się zapaliła, obsypując pierś i twarz; równocześnie urwała palce. Gilzy tej nie odnaleziono. Jest nadzieja, że ранnego chłopca odwieżą do szpitala, ażeby go wyleczyć, lecz raz na zawsze zostanie kaleką.

Byłoby pożądanem, ażeby starostwa dały nakaz oddawania znajdujących się patron karabinowych i innych części wybuchowych, na posterunki „Policji Państwowej“, celem uniknięcia podobnych wypadków. Rodzice również nie powinni dopuszczać do tego, ażeby dzieci bawiły się tak niebezpiecznymi zabawkami, które mogą narazić się na kalectwo i utratę zdrowia.

A. R.

Niedźwiedzia ad Jaworzno.

„Danina“! słyhać to w całym polskim społeczeństwie. Ach! ileż to już razy placiliśmy naszej drogiej polskiej Ojczyźnie. Największą z tych dań zapłacili bracia i synowie nasi na polach pod War-

szawą w 1920 roku. Z chęcią i ten ciężar udźwigniemy dla naszej drogiej Ojczyzny.

Teraz zachodzi pytanie: czy wszyscy obywatele Polski tak ochoczo zawsze spłacali, płacą i chcą płacić tą daninę swej Ojczyźnie? Z góry wiem, że wszyscy drodzy bracia, odpowiecie, że tak nie jest. Kiedy synowie nasi pod Warszawą, krwawą daninę składali i dziś tam poległych pokrywa dani zielona, w on czas żydostwo tłumnie uciekało do Niemiec i różnych innych krajów. Natomiast po zawarciu pokoju z bolszewikami wszyscy uciekinierzy żydowscy powrócili do kraju, pozakładali sobie na nowo swoje różnego rodzaju sklepy i bez żadnej za zbrodnie dezercji kary, jaką ówczesny rząd Polski za dezercję wyznaczył, swobodnie i bezpiecznie swoje oszukane interesy uprawiają. A co na to rząd Polski?

Jak nam te donoszą dzienniki, wszędzie zboże potarła, a za zbożem to powinno wszystko tanieć, a co robią sklepy żydowskie? Oto, kiedy wyszedł rozkaz ministerstwa Skabu, aby daninę składać, na gwałt wszystko drożeje. Zwracamy żydowi w sklepie uwagę, dlaczego tak wszystko drożeje. to on odpowiada: „nu, my musimy taką dużą daninę płacić”. A tak znów my musimy za żydów płacić daninę.

A cóż na to władze polskie na taką nieczemnie usprawiedliwioną sztuczną drożyznę przez żydów wywołaną? Takich to mamy współobywateli. Moja rada, szanowni gospodarze i gospodynie: nie sprzedajcie wć żydom, przynajmniej przez jeden rok a zobaczycie, co się z wć stanie. Zsyłam serdeczne pozdrowienie dla waszych czytelników „Wieńca-Pszczółki”.

Stary stojałowczyk Sk.

Rybarzowice, powiat Białą.

WIĘCEJ OŚWIATY

Każda gmina ma jakąś swoją specjalność, z której w okolicznych wsiach słynie. Takie specjalności posiada także wieś Rybarzowice. Posiadała ją stary rozłożysty, o którym legendy z przed wieków słyną, ma najcięższego kawalera we wsi, zwanego „Symek od Stornaiki”, który na weselach i zabawach pozdrawia gości najmodniejszym, według jego przekonania, zwyczajem: poglaskaniem w twarz z oddaniem echa.

Mamy obywatela pełnego enót staropolskiej gościnności, który swoją gościnność dokumentuje nożem, czyli, jak krakowskie andrusy mówią, „majchrem” i pałką. Tego zacnego obywatela zowią mieszkańcy Rybarzowice „paluskiem”. Czemu nie palcem lub pałuchem, to już ich interes. Otóż ten czcigodny człowiek w lecie ubiegłego roku napadł z długim nożem na poważanego i szanowanego członka gminy, podszłego wiekiem Szymona Zondka, ojca mojego, w własnej zagrodzie i przed własnym domem, grożąc mu zamordowaniem, liząc go i maltretując, przyczem go czynnie znieważał. Ojciec jako człowiek niemiściwy, nie zrobił z tego użytku.

Mój brat przyjechawszy z Ameryki, upatrzył sobie dziewczynę i urządził w karnawale tego roku wesele.

Na weselu zjawił się w nocy także „paluszek”, chociaż niepraszony i zamiast gości weselnych przeprosić, otworzył nóż i wbił do stołu przed muzyką, chcąc zapewne przez to zniewolić muzykantów, aby mu grali. Nikt nie miał ochoty robić awantur, więc mu dano spokój.

Po północy poszedł brat ze swoją młodą małżonką do domu, a wraz z niemi matka, brat młodszy i ja, będąc z Krakowa zaproszony na to wesele.

Gdyśmy przyszedli przed dom, napadł „paluszek” na mego brata z pałką i nie zważając na to, że brat dopiero po ślubie i w towarzystwie kobiety, swej młodziankiej żonczki, chciał go zabić. Szczęście, że brat spostrzegł jego niecny zamiar w samą porę i podstawił rękę pod spadającą na jego głowę pałkę, gdyż inaczej byłby mu głowę roztrzaskał.

Naturalnie, że to zgniewało i oburzyło gości, będących w domu i dali mu porządną nauczkę. Słyszałem, iż wszyscy we wsi drżą przed nim ze strachu.

Czyż taka wieś, jak Rybarzowice, posiadająca zanego duszpasterza, światłego kierownika szkoły p. Kostyrkę i grono uczciwych obywateli, zasładających w radzie gminnej, nie potrafi dać rady jednemu osobnikowi szkodliwemu?

Zapewne ani żandarmerja w Buczkowicach, ani władze powiatowe i sądowe o tych wybrykach nie wiedzą, bohy się pewnie tym osobnikiem zajęły i jego lotrowskie napady surowo i przykładowie ukarały. Płacimy pałki i mamy prawo domagać się opieki od rządu.

Z mojej strony przytoceę dla przestrzagi obu wymienionym, że tak długo dzbanek wodę nosi, póki się ucho nie urwie i jakim kto mieczem wojuje, od takiego ginie.

Łączę serdeczne pozdrowienia kochanych stojałowczyków Rybarzowian.

Józef Zontek z Rybarzowic.

Las, pow. Żywiec.

STULETNI BAL W LASIE.

Taką nazwę dano zabawie, którą urządzili niektórzy tutejsi górnicy, pracujący w Przedziach i Brzeszczach w nocy z dnia 25 na 26 lutego b. r. w tutejszej wiesce w domu Kaspra Bargla.

Nazwa ta ma pochodzić podobno stąd, że nikt u nas nie pamięta podobnego balu, urządnego w niedzielę (sto lat nikt u nas nie żyje).

Przeciw zabawie nie mamy nic, jedynie tylko tyle, że została urządzona wbrew woli większości tutejszych mieszkańców w nocy z soboty na niedzielę, a przez co i niedziela nie została należycie uczczona.

Zresztą w tegorocznym karnawale mieliśmy zabaw aż zanadto, do tego stopnia, iż w sąsiedniej wiosce w Słemieniu z tej uciechy aż człowiek zamordowano. Dziwnym się niektórym tutejszym obywatelom, którzy nie wstydzieli się z czerwonymi bokardkami hulać na tej zabawie. Mamy jednak nadzieję, że nie powtórzy się to więcej i zanosiśmy wszystkim dobrze myślącym pozdrowienie.

Mieszkańcy.

Zakopane.

Ponieważ p. Witos użala się przez swoje pisma, że kościół katolicki nie pamięta o nim i nie odprawia za niego modłów, zebrało się więc tutaj kilka bogobojnych osób, aby pogadać o tym wymyśle p. Witosza i uchwaliło, że kościół katolicki modli się za wszystkich grzeszników, więc pewnie i za Witosza modły odprawia. Ale że p. Witos jest niebylejaki grzesznik, postanowili zakupić Mszę świętą na jego intencję, aby mu Bóg dał rozum, uczciwość i więcej miłości do Polski, niż do swoich interesów.

Zakupiona Msza św. odprawiona była w tutejszym kościele, a ludzie gorąco się modlili, by Bóg oświecił p. Witosza i pozwolił mu być dobrym Polakiem.

Kuba Ciernik.

SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW, zalegających z wyrównaniem przedpłaty, prosimy o jak najszybsze jej wyrównanie. Przesyłajcie pieniądze czystymi czekami Pocztovej Kasy Oszczędności, które otrzymać można w każdym Urzędzie pocztowym po 3 Mk. Na czeku należy dopisać wyraźnie Nr. naszego konta pocztowego t. j. Nr. 141.557, — a u góry po prawej stronie zaznaczyć krótko, na jaki cel (pren., książka, kalendarz, fund. pras., sekr. itp.) pieniądze wysłano. Kto pisze na drugiej stronie czeku dokładnie, o co mu chodzi, musi dolepieć znaczek pocztowy za 8 Mk.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy ciągnięciu milionówki w sobotę, 4. marca, wyszedł numer 4.908.525.

NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO na Wawelu w Krakowie złożono dotąd 60 milionów marek. Tą kwotę złożono w ten sposób, że gminy albo osoby dawały po 30.000 marek, za co w murze na Wawelu wmurowano cegłę z napisem, kto dał 30.000 marek. Ze smutkiem trzeba przyznać, że wsie lub gminy mało dały.

GŁÓWNY URZĄD ZIEMSKI wywłaszczył trzy folwarki w Poznańskim i przeznaczył je na reformę rolną. Przeciw temu zjazd ziemian wielkopolskich założył bardzo energiczny protest. Zjazd przypominał, że tak niedawno wywłaszczał ich rząd pruski, a teraz to samo zaczyna robić rząd polski. Rząd pruski dawał pełne odszkodowanie, polski tylko drobną część. Co ciekawsze, że Urząd ziemski ma swoich gruntów 35.000 hektarów, ale gruntów tychże nie parceluje, tylko je różnym znajomkom wydzierżawia. Cóż dziwnego, że takie postępowanie Urzędu ziemskiego wywołuje protesty. Marszałek Sejmu, domagał się od prezydenta ministrów, Ponikowskiego usunięcia posła Kiernika z prezesury w Urzędzie ziemskim jako szkodnika.

NIEMCY przewidują w budżecie na rok 1922 deficyt (brak) 92 miliardów marek niemieckich. Ciekawe, że koleje niemieckie wykazują niedobór 17 miliardów, a poczty 3 miljardy.

ŚMIERĆ KIWELUKA. Był on przed laty sędzią, potem posłem Ukraińców do Sejmu we Lwowie, potem członkiem Wydziału krajowego. Był prezesem „Proświty“, wiceprezes. Rady naczelnej ukraińskiej, a przytem zdecydowanym wrogiem Polaków. Rząd Witosza przywrócił mu godność sędziego. Kiweluk godności tej nie przyjął, ale dalej spiskował. Dostał się nie dawno do więzienia za udział w zamachu na życie wojewody lwowskiego, Grabowskiego. Umarł na suchoty.

POSEŁ RADZISZEWSKI z naszego Stronnictwa na prośbę rządu bawi w Paryżu, aby zaciągnąć pożyczkę u kapitalistów francuskich. Największe banki oświadczyły, iż dadzą 1 miliard franków, jeżeli rząd da im zabezpieczenie. Miliard franków, to jest 300 miliardów marek.

Pieniądze te poszłyby na 1. odbudowę, 2. budowę kolei i fabryk, 3. na regulację rzek, 4. na budowę domów po miastach.

MASONI SIĘ RUSZAJĄ. Wielka gazeta angielska „Times“ pisze, że masoni wybrali sobie Warszawę, jako główne gniazdo dla swojej agitacji na całym wschodzie Europy. Gazeta ta twierdzi, że cały szereg osób z obecnego rządu i finansistów należy już do masonów.

ZABURZENIA W RJECE wywołali Włosi. Wygnali władze z miasta i wybrali nowy rząd rewolucyjny.

PREZES MINISTRÓW FRANCJI, Poincare, wybiera się do Rzymu i chce odwiedzić Ojca świętego.

SKOŃ ALEKSANDRA KRZECZUNOWICZA. We Lwowie umarł Aleksander Krzeczunowicz, b. poseł sejmowy i prezes rohatyńskiej Rady powiatowej, przżywszy lat 53.

DUŃSKI DAR. Przybył do Lwowa polski poseł przy radzie duńskim hr. Dzieduszycki i przywiózł 6.000.000 Marek, jako dar komitetu duńskiego na pomoc dla dzieci lwowskich. Kwotę podzielił między dziesięć instytucji opiekujących się dziećmi.

NACZELNIK PAŃSTWA postanowieniem z dnia 22. lutego zamianował Stanisława Rachwałę dyrektorem państwowego Banku rolnego.

20.000 POLAKÓW W BERLINIE. Na 220.000 cudzoziemców, zamieszkałych stale w Berlinie, przypada 20.000 Polaków, 25.000 Czechów, 30.000 Ukraińców i 100 tysięcy Austriaków.

HOJNYM DAREM odznaczył się dyrektor fabryki ubrań w Łodzi Oskar Kon. Stoi on na czele fabryki widzewskiej od 25 lat. Z tej okazji złożył on rządowi polskiemu 50 milionów marek, aby był początek dla założenia szkoły dla inżynierów i techników w Łodzi.

OD 23 MARCA OBOWIĄZUJĄ NOWE OPIATY SĄDOWE, pięć albo i dziesięć razy wyższe, jak dotąd. I tak zamiast 5 marek teraz płaci się 50, zamiast 50 teraz 500, zamiast 1000 marek, teraz 3000 marek, zamiast 100.000 marek, teraz 300.000 marek.

KOMISJE, wytyczające nową granicę między Polską a Rosją, wbiły się już pale albo uzyskały kopce na 250 kilometrach. Obliczają, że wytyczenie potrwa jeszcze rok.

PAN ASCHER SILBER MA WPŁYWY. Szynkarz i propinator rzeszowski, Ascher Silber, na wojnie nie był; cały czas „handlował sobie“ tak szczęśliwie, że mógł kupić folwark Błażowa z przyległościami. Ale przyszła ustawa o reformie rolnej i Błażowa znalazła się w niebezpieczeństwie. Dnia 13 stycznia tego roku, miała jej losy załatwić na posiedzeniu Okręgowa Komisja ziemska, złożona prawie z samych Piastowców. Komisja ta nie dopuściła świadków chłopów, a tylko zauszników Silbera i na podstawie ich zeznań wydała wyrok, iż Silber jest taki dobry rolnik, iż zasługuje na to, aby zostawić mu wszystko, jak ma.

PODARUNEK RZĄDU DLA SOCJALISTÓW. Rząd polski ma w Warszawie własną, wielką drukarnię: rząd Moraczewskiego oddał ją w dzierżawę socjalistom na 3 lata. Teraz dzierżawa się skończyła. Obecnie rząd Ponikowskiego chciał znowu tę drukarnię wydzierżawić socjalistom za 100.000 Mk. miesięcznie. Na to zgłosił się ks. Godlewski z tem, że on da 200.000 Mk. miesięcznie. Po nim zgłosił się wydawca „Gazety Porannej“, że da 250.000 Mk. miesięcznie, a wreszcie Spółka drukarzy chce dać 300 tysięcy marek miesięcznie. Mimo to rząd oddaje tę drukarnię socjalistom za 100.000 marek!

TAKŻE WOJEWODA! Jest w Polsce obywatel, nazywa się Mieczysław Mickiewicz. Uciekł on z Ukrainy przed bolszewikami do Polski. Był on dawniej ministrem w rządzie ukraińskim Petlury. Teraz rząd polski takiego do niego nabrał zaufania, że mianował go wojewodą wołyńskim.

SOCJALIŚCI KLÓCĄ SIĘ między sobą o losy Wschodniej Galicji. Na konferencji we Lwowie wzięli się mocno za czuby ich posłowie Diamand, Hauschner, Daszyński, Chudy i Moraczewski. Większość była za tem, że socjaliści w tej sprawie powinni pójść z narodem polskim. Ale Rada naczelna socjalistów na to się nie chce zgodzić.

GÓRNIKÓW DO PRACY W KOPALNIACH FRANCUSKICH przymusza wyłącznie w Częstochowie Delegacja Centralnego Komitetu kopalń francuskich przy Misji francuskiej. Zgłaszać można się we wszystkich Urzędach Pośrednictwa Pracy. Dla uniknięcia niepotrzebnych podróży górnicy powinni we własnym interesie napisać kartkę do Misji francuskiej w Częstochowie z następującymi danymi: Imię, nazwisko, wiek, adres, ilość lat przepracowanych w kopalni węgla na dole i czy posiada świadectwa kopalniane. Po rozpatrzeniu powyższych danych Misja odpowie każdemu, kiedy może się zgłosić w Częstochowie.

Na pracę do Francji w rolnictwie zapisuje robotników rolnych Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze Nr. 30.

„BIBLIOTECZKI GMINNE BIURA PRACY SPOŁECZNEJ“. Wobec żywej potrzeby zakładania po gminach bibliotek, któreby umożliwiły działaczom gminnym pogłębianie wiadomości z zakresu życia samorządowego, Biuro Pracy Społecznej w Warszawie układa niewielkie biblioteczki o przystępnej treści z dziedziny prawa, administracji samorządu, skarbowości, gospodarki samorządowej oraz ogólnej wiedzy

społecznej. (Koszt biblioteczki wraz z przesyłką pocztową wynosi 28.000 mk., które należy wpłacić do Biura Pracy Społecznej, Warszawa, Kopernika 30, przy zamawianiu biblioteczki). Katalog Biblioteczki Biuro wysyła na żądanie.

NIEMCY rozumiejąc, że zła książka to trucizna, urządzili w mieście Kolonji publiczne spalanie niemożliwych książek, na stosie złożono 40.000 książek i spalono.

DO KOLEI DOPLACIĆ skarb polski w r. 1921 55.2 miljarda marek. Ładna gospodarka!

W ŁODZI ROZSTRZELANO w ostatnich tygodniach sześciu bandytów. Jeden z nich na parę godzin przed śmiercią wziął ślub w więzieniu.

W POŁUDNIOWEJ AFRYCE panuje obecnie plaga szarańczy, jakiej tam nie pamiętają. Miljony tych owadów niszczy doszczętnie zasiewy. Nauka dotychczas nie zna skutecznego środka na tępienie szarańczy.

W ŁODZI w dzielnicy Widzew spaliła się fabryka wyrobów bawełnianych. Straty na 3 i pół miljarda marek.

W HISPANII POLICJANCI są uzbrojeni w rewolwery odurzające, których nabój przy wystziale wydzielą gaz odurzający. Gaz ten pozbawia przytomności na kilkanaście minut.

DO SZCZĘŚLIWYCH POWIATÓW musimy zaliczyć powiat zachodnio-poznański, gdzie są tylko dwie familje żydowskie.

SUROWO UKARANY ZOSTAŁ Stefan Zawisiek z miasta Perry Sound w Ameryce, bo na 40 lat więzienia, za wybite wystawowych okien. To jest cztery lata za każdą szybę.

ZABÓJSTWO WDOWY KAMIENIEM. W Dąbrowie, pow. Cieszanów, zabił Jan Suliszewski kamieniem wdowę Katarzynę Kłos. Suliszewski aresztowany, twierdzi, iż chciał zabić jedynie któregoś z konkurentów do ręki wdowy.

TRUP W POLU. W rozmięklej roli we wsi Cewkowie, pow. Cieszanów, znaleziono trupa mężczyzny lat około 40, ubranego w mundur wojskowy. Prawdopodobnie śmierć zaskoczyła biedaka podczas zawieruchy śnieżnej i mrozu.

ŻYWCEM ZAMROŻONY W TRUMNIE. Z Przeworska donoszą: Jan Bychowski, gospodarz wsi Jagielka w tut. powiecie, wracając z Przeworska z zakupioną trumną dla swej nieboszczki żony, został w lesie napadnięty przez kilku bandytów, którzy Bychowskiego przemocą wsadzili do trumny, obwiązali trumnę sznurami i schowali w lesie w zaroślach, sami zaś z odebranymi kołmi uciekli w niewiadomym kierunku. Rodzina Bychowskiego, nie mogąc doczekać się trumny i męża nieboszczki, kupiła drugą trumnę i wszczęła za zaginionym poszukiwania. Dopiero na czwarty dzień pewna staruszka, zbierając drzewo po lesie, napotkała na trumnę, a gdy powiadomiona o tem policja odkryła trumnę, znaleziono w niej zamkniętego na śmierć Bychowskiego.

SZKODNICTWO NARODOWE WITOSOWCÓW. W Małopolsce ujęli wykonanie reformy rolnej w swą ręce ludowcy z pod znaku Witosy. Można by myśleć,

że obsadzone przez nich Urzędy ziemskie dbają o interes chłopów polskiego na kresach, przysparzając zarazem nowych terenów polskiemu stanowi posiadania. Tak jednak nie jest, a świadczy o tem wymownie dane z działalności Urzędu ziemskiego w jednym tylko województwie tarnopolskiem. Według zestawienia, jakie zamieszcza lwowski „Kurier Powszechny“, w powiatach tego województwa rozparcelowano w ręce chłopów ruskich 8995 morgów ziemi. Ziemię tę nabyło 2730 Rusinów. Nadto kupili w niektórych powiatach ziemię także żydzi i tak w powiecie brodzkim kupiło 2 żydów 16 morgów, w brzeżańskim 1—13 morgów, w podhajeckim 1—140 m., w skałackim 3—39 m., w tarnopolskim 3—34 m., w zborowskim 2—25 morgów. Trzeba też zauważyć, że część ziemi sprzedali Rusinom żydzi.

PRZYWRÓCENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI KOLEI. Ministerjum kolei żelaznych komunikuje: Z dn. 1 lutego koleje polskie przywracają całkowitą odpowiedzialność w razie zniknięcia, braku lub uszkodzenia przesyłek towarowych.

CZTERY WYROKI ŚMIERCI ZA KRADZIEŻ PRZESCIERADEŁ. W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko 6 szeregowcom 2-pułku szwoleżerów z Bielska, oskarżonym o zbrodnie kradzieży popełnioną na szkodę skarbu wojakowego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Alfons Szulz, Jan Papiernik, Tomasz Kozioł, Józef Sawicki, Jan Falczyk i Marcin Lenart.

Według aktu oskarżenia wymienieni wraz z Bolesławem Knyszkiem i Władysławem Szeliłą włamali się na trzy zawody w lipcu ub. roku do wojskowych magazynów zarządu rejonowego w Bielsku i skradli tam 400 prześcieradeł.

Podczas pierwszego włamania Szulz wraz z Papiernikiem skradli 150 prześcieradeł, w następnych zaś włamaniach brała udział reszta oskarżonych i wtedy skradziono 250 prześcieradeł. Bolesław Knyszek i Władysław Szeliła w czasie aresztowania ich współników zbiegli z szeregow i dotąd ukrywają się przed władzami.

Na onegdajszej rozprawie oskarżeni częściowo przyznali się do winy, również zeznania świadków, wypadły obciążająco dla oskarżonych.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok następujący: Alfons Szulz, Jan Papiernik, Tomasz Kozioł i Józef Sawicki zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś Jan Falczyk i Marcin Lenart każdy na 8 miesięcy ciężkiego wię-

zienia. — Trybunał przedstawił zasądzonych łasce Naczelnika Państwa.

ZJADŁ Z GŁODU WŁASNE DZIECKO W pewnej wsi, w powiecie Mariampolskim na Ukrainie kolonista niemiecki, uciął głowę swemu dziecku upiekł je i zjadł wraz z rodziną.

CIEKAWY CIELE. W jednym z miast francuskich urodziło się potworne ciele. Waży ono 50 kg., ma mordę świńską. Na grzbiecie posiada rodzaj wielbłądzkiego garbu oraz posiada cztery nogi — każdej innej wielkości.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Paweł Pa sieczny, Toruń 100 Mk.; Eugenjusz Sowiński, Tarnów 60 Mk.; Jan Gawęda, Półwieś 145 Mk.; Leon Karciniński, Żmigrod 100 Mk.; Andrzej Kulon, Strzyżów 200 Mk.; Józef Kubica, Buczkowice 70 Mk.; Karol Dubiel, Andrychów 50 Mk.; Jan Przyglód, Targanice 50 Mk.; Bolesław Lewek, Jasło 50 Mk.; Bronisław Skowron, Sieklówka Dolna 125 Mk.; Tomasz Bolanowski, Głębokie 50 Mk.; Jan Gaździcki, Neterpińce 20 Mk.; Jan Fudala, Kołkówka 50 Mk.; Emanuel Winter, Wieliczka 1.100 Mk.; Dr. Maksymilian Żołędziowski, Koziminy 50 Mk.; Józef Bodzioch, Brzesko 300 Mk.; Michał Lech, Książnice 223 Mk.; Franciszek Gasiorek, Śleszowice 100 Mk.; Józef Skobel, Łopuszna 100 Mk.; Jakób Jachymiak, Ludzimierz 100 Mk.; Paweł Nytko, Zaczarnie 50 Mk.; SS. Służebniczeki N. M. P. Tapin 20 Mk.; Michał Urban, Biezdziatka 50 Mk.; Ks. Stanisław Stankiewicz, Wesoła 100 Mk.; Jan Fudala, Machów 100 Mk.; Ks. Karol Pięta, Lipniki 100 Mk.; Tomasz Kopeć, Marki 105 Mk.; Jan Kura, Olszyny 50 Mk.; Jan Słomka, Dzików 150 Mk.; Władysław Matyasik, Rzezawa 100 Mk.; Błażej Kozar, Mosty Wielkie 135 Mk.; Józef Gierla, Chałupki Medyczne 70 Mk.; Włodzimierz Bieniewski, Jodłówek 250 Mk.; Błażej Radwański, Wola Batorska 100 Mk.

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI „WIEŃCA-PSCZÓŁKI“

Kraków, ul. Kopernika L. 8. I. p.

Wspomnienia z życia śp. Ks. St. Stojałowskiego

158 stron druku, 5 ilustracji . . . Cena 250 M

Kalendarz „Zorzy“ na r. 1922 . . . Cena 250 M

Przesyłka polecona 25 M. — Zaliczka 15 M

Należytość wysyłać można czekiem Pocztowym

Kasy Oszczędności na konto Nr. 141.557.

WEDLE POLECEN LEKARSKICH

NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólowi krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom jest

„SAPOMENTOL“ MATULI

Fabryka: Eug. Matula, Sp. z ogr. odp. Kraków, ul. Helzłów 17.

Do nabycia tylko w oryginalnych opakowaniach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem

POLSKI BANK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

Spółka Akcyjna w Krakowie, ul. Wiślna 12

założony staraniem i kapitałem Wychodziwa polskiego Stanów Zjednoczonych
Ameryki Północnej.

Kapitał akcyjny wpłacony 100,000.000 Mkp.

Załatwia wszelkie czynności bankowe i przyjmuje wkładki na
książeczki, oprocentowując je:

- | | | |
|--------|---------|---|
| 7% | rocznie | od wkładek, płatnych za rocznem wypowiedzeniem, |
| 6% | " | " " " " półrocznem wypowiedzeniem, |
| 5% | " | " " " " kwartalnem wypowiedzeniem, |
| 4 1/2% | " | " " " " jednomiesięcznem wypowiedzeniem, |
| 4 % | rocznie | od wkładek, płatnych w każdej chwili. |

PARCELACJA.

- 1). Folwark **Horodków i Garbki** 5 klm. od stacji kol. Pomonieja Psary przeszło 400 mg. z łąkami. Czarnoziem z budynkami i zasiewami po 300.000 za 1 mórg.
- 2). Majątek leśny **Majdan stary**, pow. Radziechów od stacji kol. Chołojów 12 klm. obszar około 700 mg w tem około 70 mg roli z łąkami, reszta 40-letni las sosnowy część liściastego, piękne budynki murowane w dobrym stanie — cena 45.000 Mk.
- 3). 200 mg czarnoziem w **Zagrebeli** przedmieście Tarnopola, ogrodowa ziemia — względnie parcele budowlane, cena za mórg 400.000 Mk.
- 4). 130 mg czarnoziem w **Starych Brodach** 2 km od miasta Brody, cena 200.000 za 1 mórg.
- 5). 70 morgów ogrodowej ziemi w **Berezowicy wielkiej** 5 km od Tarnopola, stacja i kościół w miejscu. Cena 200.000 za 1 mórg.
- 6). **Podkamień i Prybeń** koło Rohatyna, obszar 400 morgów, czarnoziem podolski częściowo glina od 100—200 tysięcy za 1 mórg.
- 7). **Kozłów** powiat Kamionka strum. 8 km. od stacji kol. Busk 230 mg. pierwszorzędnej gleby po 200 tysięcy za 1 mórg.

Bliższych informacji udziela:

BANK ZIEMIAN Spka akc. we Lwowie

Kopernika 4.